

SZANIEC

Rok II
15 stycznia
1984 rok

Nr 1/84 (13)

BIULETYN INFORMACYJNY RUCHU NAODBIENI NIEZALEŻNOŚCI

"W chwili dziejowej, gdy nic nie zależy od człowieka, wystarczy załamać człowieka".

Cz. Miłosz

Spokój panuje w kraju
Spokój Nowego Roku
W cenzurowanych listach
Spokojnych tłumach
Spokojnych oszczerstwach i wyrokach
Wódr, wędrują podziast win oszkuści
Tylko wiara nie chce zostawić w spokoju
Tę ziemię i szarocze nią jak startym płaszczem /.../



Wymy 1984 roku doczekania wolności i sprawiedliwości wszystkim i sobie żyjemy
R E D A K C J A

POLSKIE MIEŚIĄC -- GRUDZIEŃ '70

Bezpośrednią przyczyną robotniczego oburzenia w grudniu 1970 roku była drastyczna podwyżka cen artykułów żywnościowych i innych. Wprowadzone ją z dniem 14 grudnia a ogłoszono w telewizji w sobotę wieczorem 12 grudnia. W poniedziałek 14 grudnia około godz. 10 wyruszyło tłumem do Stoczni około 2000 robotników i udał się do Komitetu Wydziałowego. Komitet ten nie miał władzy wcale naprzeciw milicjanci, a potem ychali operacyjnie i sportery i czołki. Działan rozpoczęły w Stoczni rozruszując się na ulicy, Szczecin, 1970.

16. grudnia wieczorem, ówczesny I sekretarz II. w Stoczni, wezwał wszystkich robotników aby spokojnie podjęli pracę. Tych którzy go posłuchali i rano 17 grudnia udali się do Stoczni w Warszawie w Gdyni odbyły się przed wejściem oddziały MO i LC/czasto przybrano w mundurzy wojskowych/. Długo pierze i strzelby, wszyscy zabici i ranni. Tych pierwszych rannych to lekarze nie było od razu do szpitala. Potem albo dobijano ich na miejscu w jedną krawę, albo pozabawiając możliwości pomocy nie stawiano, aby wyrzucili się sami.

W Gdyni zabito rękodajnego pracownika Stoczni, którego ciałko ułożono na drzewach, krawę spalowano sztandar biało-czerwony i tak niedono do Szczytów.

Lubiłano nie tylko na ulicy. Oto wspomnienia jednego z uczestników :
"Lubiłano w 16 lat, wrócić do domu, gdy podjechał patrol i zwinął mnie. W komisariacie było dużo takich jak ja. Przepuszczono nas przez "Ścisłą kłęb zdrowia". W celi był niesamowity tłok i zaduch, a jeszcze nie można było wyjść by zakatwić sprawy ochłodzi, tam więc staliśmy jeden koło drugiego na kostki w ciemnie. Ludzie opowiadali sobie z przerażeniem o wypadkach. W tamtym roku do Gdyni stał taki rękodaj chłonek, miał raniętą twarz i nie nie odwił. Potem w brali nas kolejno na przesłuchanie. Kiedy weszli wraz z nim. Wtedy chowani byliśmy oddzielnie, ale w tym samym pokoju. Wtedy nas niepowiadło. Złapano nas, bo u nie nie mówić. Potem stał i powiedział, a właściciel przyknął "bijeć, ja i tak nie wam nie powiem". Wtedy podszedł do niego z tyłu "funkcjonariusz III" i strzelił mu w tył głowy... do mnie z niego "nie powiadło" dlatego nie powiedział "płyniarzu". Wtedy się biegał i nie powiadło "nie żyć", dlatego... w rzeczywistości jak w noszą tego chłoneka...
"W. J. to nie było takie jak wspomniany reo. Lubiłano w 16 lat..."

"Moją żonę - wspomina drugi, zabito jak szła z synkiem po mleko. Zza zakrętu wyjechał rozpędzony milicyjny gazik i nie zdążył jej wyminąć. Była w ciąży, na miejscu zginęły 3 osoby..."

Nikt nie wie ile osób zginęło w tamtych dniach. Zabitych wrzucano do plastikowych worków i nocą zakonywane w głębokich dołach, tak aby ich najwięcej się nie wiedziało. Dotychczas nieodkryto wszystkich zbiorowych grobów. W samorządnych władzach ofiary chowane pod innymi nazwiskami. Rodzinom prawie nigdy nie pozwolono na ekshumację. Czasami jednak zdarzało się, że po pół roku zabiegów dostawało jakieś ciało, nie pozwalając stworzyć trumny.

"Zostajam na moment tylko sama z mężem i otworzyliśmy... . Liał postrzał w plecy, ale to nie był na pewno nasz syn... . Wzięliśmy go jednak do siebie na cmentarz i dbamy jak o swego..."

A potem były święta i obiecywania nowej ekipy Gierka, że winni zostaną ukarani i jeszcze apel do stożniowców: "POMÓŻ CIE?"

Od wypadków grudniowych minęło 13 lat. Do dziś nie znamy dokładnego przebiegu wydarzeń, nie wiemy ile zostało zabitych, rannych. Latem tego roku odkryto jeszcze jedną zbiorową, ma ile ofiar w plastikowych workach. Oficjalne czynniki podały, że są to jeszcze ofiary hitlerowskie... . Takich mógł być jeszcze dużo. A osoby odpowiedzialne za masakrę Polaków w 1970 roku pełnią odpowiedzialne funkcje w "naszym" rządzie.

H A S Ł O : S A M O R Z ą D

Od Redakcji: Chcielibyśmy na naszych łamach rozpocząć dyskusję na temat samorządu. Jaki jest, jeśli jest, jaki powinien być, jeśli ma być. Dzisiaj o samorządzie w I LO :

W I LO zaistniała trudna sytuacja. Dyrekcja namawia do utworzenia samorządu, a uczniowie go nie chcą. Czy by Komuna już wszystko postawiła do góry nogami. NIE! Sprawa wyłada inaczej. Uczniowie nie chcą tworzyć i wybierać samorządu, który istniałby tylko na papierku, zajmowałby się wrzuceniem koksu do piwnicy, sprawdzaniem tarcz przy wejściu, a nie tworzeniem dobrej atmosfery, dąceniem o sprawach społeczności uczniowskiej, czy współpracowaniem. Zdaniem Dyrekcji tego nie robić nie wolno!

Samorząd na wprowadzenie stanu wojennego nie miał nic do powiedzenia, mógł tylko okłaskać na szkolnych akademiach prelegentów z SB, MO, ZSMP, lub politycznych oficerów L.P. Wręczać im kwiatki, stroić dobre minki, a nie przedstawiać i prezentować opinię jaka panowała wśród uczniów, w sprawach tak ważnych jak np. Krzyż.

Dzisiaj zrodziło się pytanie, czy jest sens tworzenia organu, który nosiłby w nazwie słowo "samorząd", a w rzeczywistości był tacy zaprzeczeniem. Polityka dyrekcji jest prosta: chcą znaleźć takich ludzi, którymi łatwo jest kierować, a później swoje decyzje ogłaszać z dodatkiem - Wasi przedstawiciele, Wasz samorząd to poparł, to zatwierdził. To byłoby po myśli Dyrekcji, jakby wszystko biegło tak ładnie i składnie i kolorowo/je dodam jak w komiksie, lecz świadomość uczniów jest większa od inteligencji komiksowych bohaterów, którym podobnie jak dyrekcji uderza woda sodowa do głowy/.

Niestety, gorzką prawdą jest, że pani dyrektor Elżbieta Jagielska-Steśków z nikim w tej sprawie się nie liczyła i prawdopodobnie z nikim się liczyć nie będzie. Przykładem tego może być zdjęcie przez nią Krzyża, za którym oprócz uczniów spowiedziała się także Rada Pedagogiczna, podejmując odpowiednią uchwałę. Lecz pani Jagielska jest w tej szkole "władzą" i "może wszystko". Daje też próbkę jak ważną decyzję Rady.

Nie wie tylko o jednym, że Krzyż żyje w świadomości i uczuciach uczniów, gdzie jest czczony i wywyższony, a z biegiem czasu utraci ich wiarę i siłę tak, że będą zdolni przywrócić do tam, gdzie jest Jego miejsce.

K R Z Y Ż wśród polskiej młodzieży nigdy nie zginie !!!

L A J